

Kalendarzyk tygodniowy.  
 Poniedziałek: Sabina W.,  
 Pelagii P.  
 Wtorek: Jana Gwalberta  
 Opata.  
 Środa: Małgorzaty P. M.,  
 Anakleta P. M.  
 Czwartek: Bonawentury  
 B. D. K.  
 Wschód g. 3 m. 53.  
 Zachód g. 8 m. 18.  
 Długość dnia g. 16 m. 25.

**Cena prenumeraty**

**w Łodzi:**

Rocznie . . . . . 8 k.  
 Półrocznie . . . . . 4 —  
 Kwartalnie . . . . . 2 —  
 Miesięcznie . . . . . 67.  
 Odnoszenie 10 k. m.  
 Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . . 10 k.  
 Półrocznie . . . . . 5 —  
 Kwartalnie . . . . . 2 50.  
 Miesięcznie . . . . . 85.

**REDAKCJA**  
 i  
**ADMINISTRACJA**  
 W ŁODZI  
 ul. Piotrkowska № 81.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 29 czerwca (11 lipca) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

**CENA OGŁOSZEŃ** w „Rozwoju“ „Nadesłane“ na 1-szej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-jej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

**Od dnia dzisiejszego redakcja i administracja „Rozwoju“ mieści się w domu przy ulicy Piotrkowskiej 81.**

**KALENDARZYK TERMINOWY.**

**Jutro.**

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.  
 Salon artystyczny (Benedykta 1.)  
 Panorama „Obłężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).  
 Teatr letni Selina (Konstantynowska № 14).  
 „Lygia“ dramat w 8 obrazach Barreta, osnuty na tle powieści „Quo vadis“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

**Jeszcze z powodu przeróbki szosy Konstantynowskiej.**

Wobec artykułu, pomieszczonego w № 149 „Z szosy Konstantynowskiej“ i odpowiedzi na takowy w № 154 „Rozwoju“ podanej, raczy Szanowna Redakcja pozwolić i mnie, niespecjaliście, zabrać głos.

Że na szosie Konstantynowskiej źle się dzieje, że bardzo cierpią na tem ludzie, a szczególnie też konie—jest to fakt notarycznie znany i pod tym względem nie może być dwóch zdań.

Najradkalniejszym środkiem, usuwającym na przyszłość to złe, wynikające z częstego reperowania tak ruchliwej szosy jak Konstantynowska—byłoby, według mnie, połączenie jej w części podmiejskiej, więc najruchliwszej, a przez to już samo, podlegającej najczęstszemu reperacyom—z szosą Karolewską (idącą przez las miejski w okolicy Milscha) najkrótszą drogą, a więc w prostej linii od cegielni Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego, przez las miejski, w kierunku ulicy Milscha, lub dalej ku ulicy Karola, Radwańskiej a nawet Placowej. Koszt budowy takiej szosy, dla miasta nie byłby uciążliwym, gdyż fundusz otrzymany z podlegającego wycięciu na całej przestrzeni takiej szosy drzewa, pokryłby jeśli nie cały, to przynajmniej w znacznej części koszt budowy takiej drogi. Nie widzielibyśmy wtedy nieszczęśliwych koni, grzebiących się i padających, jak to ma dziś miejsce na wertepach i piachach, mających stanowić według autora „Skrzynki do listów“ w № 154 „Rozwoju“—„objazdowe drogi wskazane i polecone czujnemu dozorowi wójtów“.

Prócz tego byłby to środek radykalny a zarazem oszczędnościowy dla funduszów miejskich, nie zmniejszający ruch kołowy w kierunkach miejskich i usuwający przez to samo ciągły ich remont.

W samej rzeczy—obecnie wszystkie wozy ładowne, a więc tysiące wozów z cegłą, budulem z tartaków, olbrzymie wozy z burakami i powiatu łódzkiego, łaskiego, części sieradzkiego, a nawet łęczyckiego dążące do cukrowni w Rudzie Pabianickiej i całe tabory wozów włocławskich ze słomą, sianem, zbożem etc. z szosy

Konstantynowskiej, bez względu na punkt miasta lub zamiejską stronę do której się skierują—dążą przez ulicę Konstantynowską do Nowego Rynku dalej przez Piotrkowską lub Nowomiejską—tymczasem, przy istnieniu takiej objazdowej szosy, woźnicy wybieraliby tę projektowaną drogę, jako krótszą, przy kierowaniu ku południowej stronie miasta. By przekonać się o tem, dość—choć pobieżnie rzucić okiem na plan miasta naszego.

Mniej ważną usługę, lecz wielką dogodność objazdową—zrobiłoby wytknięcie takiej samej szosy dla złączenia w kierunku prostym tejże szosy Konstantynowskiej, przez las miejski z szosą, prowadzącą do osady Mania. Dogodność ta zamieniłaby się w bardzo żywotną i wielkiej wagi usługę—gdyby wspomniana szosa była po za Manią przedłużona aż do szosy Aleksandrowskiej, stanowiąc linię objazdową, bardzo dla miasta korzystną, bo usuwającą jeszcze bardziej ścisisk ładownych wozów w śródmieściu na najpryncypalniejszych ulicach.

Odpocełyby wtedy bruki miejskie, i remont ich, z konieczności nieustanny, nie pochłaniałby funduszów miejskich, wygrałyby na tem i bruki drewniane, zyskałyby swobodę ruchów i tramwaje oczekiwane, w dniu zaś świąteczne, gdy wozy ładowne nie kursują, byłby to wspaniały spacer, prawdziwe „corso“ dla łódzkich ekwipażów.

Pod tym względem chyba inżynier p. M. jako specjalista, ze mną się zgodzić musi.

Ja jednak, choć nie specjalista, niemogę się z nim zgodzić, nietylko co do apologii entrepreneurera, lecz co do każdego z kolei punktu listu.

Punkt pierwszy—już sama Redakcja odparła—niemam więc potrzeby go dotykać.

Punkt drugi upewnia jakoby roboty rządowe tylko z licytacji publicznej oddawane były—tymczasem roboty rządowe, w wypadkach wyjątkowych, prowadzone bywają sposobem gospodarzym, więc list zredagowany jest w punkcie drugim za silnie, tembardziej gdy sama szosa, jaka bezustannie reperowana i przerabiana—jest w wyjątkowym położeniu już przez to samo—a nadto, jako jedyna arterya komunikacyjna między miastem i całą zachodnią stroną powiatu—i wyjątkowo ruchliwa—powinna być wyjątkowym sposobem (a więc nie drogą licytacji in minus) remontowana i przerabiana, co wyszłoby jej na dobre.

Punkt trzeci upewnia, że na skład całych stert kamieni przeznaczonych do brukowania szosy nie było innego miejsca prócz samej szosy—gdyż entrepreneurowi, jak twierdzi pan Markiewicz, niewolno było składać kamieni w lesie miejskim—grunt zaś falisty—nawet gdyby je tam wolno było składać—nienadawał się do układania sześciaków i obliczania kubeczności kamienia. Jeśli nawet jest tak w samej rzeczy—to jednak entrepreneur nieuzyskał chyba ze szkoda ogółu służebności zajęcia na całe pół roku przed rozpoczęciem robót połowy szerokości szosy, na całej przestrzeni lasu miejskiego i bezpłatnego z tej przestrzeni korzystania i kontrakt z nim nie wykluczał chyba możliwości wynajęcia, przezeń na skład kamieni, jednego lub kilku

miejsce (placów) w bliskości szosy Konstantynowskiej po za granicami lasu, w samym mieście, lub po za miastem na gruntach Brusskich i dowożenia z tych placów, w miarę postępu robót, kamieni.

Punkt czwarty tym sposobem upada także, bo szosa niezawalona stertami kamieni mogła być przerabiana częściami i przejazd przez las mógł pozostać otwartym podeszaz trwania robót.

Punkt piąty jest najslabszy.—Twierdzi w nim p. Markiewicz jakoby na szosie nauka nie dopuszczała bruku. Na to pomimo że nie jestem specjalistą, w żaden sposób zgodzić się niemogę. Nie tylko brukuje się na szosie (szabrze) ale nawet właśnie takie bruki są zalecane przez naukę i praktykę i to od dawien dawna. Że oddawna, przekonać się może pan M., choćby z naszego vademecum (starszki Eneyklopedyi Orgelbranda której tom 4 z literą B. C. (Bollee) wyszedł jeszcze w 1860 r.)

Czytamy tam na str. 422 w wiadomościach o bruku, taki ustęp: „Często a mianowicie na ulicach, gdzie odbywa się wielka jazda“ (zupełnie tak jak na szosie Konstantynowskiej) „piasek w spodzie zastępowany bywa przez zwir, szaber lub odłamki kamienia—na wierzchu których układa się tylko warstwa piasku gruba 2 cale, a na tej kostki kamienne“.

Że taki system brukowania nieprzestarzał się świadczyć: R. Krüher, w swem doskonałym dziele: „Handbuch des Gesamten Strassenbaues in Städten. Jena 1881“—„G. Osthoff“ w swem „Wegen u. Strassenbau in seinem ganzen Umfange. Leipzig 1882“ a także Dietrich, Braun, Becker i wielu innych w swych wyborowych monografiach, brukom miejskim poświęconych—a nadto praktyka miast niemieckich Torunia (gdzie przed laty wielu oświadczył budowę takiego właśnie bruku obserwowałem), Frankfurtu n. M. Hamburga i wielu innych.

Punkt szósty repliki już przez to samo, że czas trwania robót projektuje inżynier, nie zbijaający tego, że szosa Konstantynowska jest arterya bardzo ożywną, upada, bo na przerobienie szosy na drogę brukowaną gdy, jak to dowiodłem wyżej, wyorywanie pokładu szabrowego było nietylko zbytecznym, lecz dla trwałości dziś budowanej drogi brukowanej bardzo szkodliwym i czas na tę czynność stracony napróżno—to chyba przyzna p. Markiewicz, że na nawiezienie piasku i wybrukowanie tego kawałka szosy na przestrzeni lasu miejskiego—przy dostatecznej liczbie robotników i rozpoczęciu robót z dwóch stron jednocześnie t. j. od miasta i od cegielni Tow. Akc. I. K. Poznańskiego—potrzebaby czasu nie więcej niż dwa do trzech tygodni. Stwierdzenie mego obliczenia znajdzie p. M. w Najwyższej zatwierdzonych dniu 17 (29) kwietnia 1869 r. obliczeniach robót budowlanych na str. 307.

A więc replika pan Markiewicza upada i w całej sile trwają dalej i domagają się na przyszłość reformy dziś praktykowanego sposobu przebudowy szosy Konstantynowskiej zarządy wyluszczone w № 149 Rozwoju w artykule „Z szosy Konstantynowskiej“.

*Neinżynier.*

## Przedłużenie prawa

o uregulowaniu przemysłu cukrowniczego.

(Dokończenie).

O szkodliwości tej manipulacji władze państwowe bywały niejednokrotnie powiadamiane.

Wskutek tego, okazało się pożądanem zniesienie przywileju o zaliczaniu nadmiarów. Do nadmiarów jednak należą i produkty niewykończone ostatecznie, a takowe z natury rzeczy zaliczane być muszą do okresu następnego. Należy zatem pozostawić p. ministrowi skarbu określenie, które z produktów znajdujących się w cukrowniach i w jakiej ilości mogą być zaliczane. Te produkty w określonej ilości wytworzą nawet stały zapas cukru, pożądanym w razie nieurodzaju buraków.

Pomimo wprowadzenia tej zmiany do prawa, przy zmianie okoliczności, może ono jednak okazać się jeszcze nieodpowiedniem celowi i dla tego jest pożądanem nie określać terminu, do którego moc prawa ma być przedłużoną. Da to możliwość, stosowania odpowiednich środków, w razie potrzeby z doświadczenia wynikłej.

Motywy, które w tej chwili streściliśmy, dały podstawę do prawa z d. 11 maja r. b. o którym na początku wzmiankowaliśmy. Przedłuża więc ono, „na czas nieokreślony“, siłę prawa z d. 20 listopada 1895 r. z tem tylko uzupełnieniem, że „p. ministrowi skarbu pozostawia się prawo decydowania o tem, które produkty z pozostających w końcu okresu w nadmiarach i w jakiej ilości, mogą być, poczynając od nadmiarów bieżącego okresu, 1897/8 r., zaliczane przez cukrownie, do produkcji okresu następnego, z wyłączeniem z rachunku nadmiarów“. Przeciwnie temu uzupełnieniu, jak również terminowi trwania, przepisy, w prawie z d. 20. listopada 1895 zostały skasowane.

Gdy, w ten sposób, prolongata prawa z d. 20 listopada 1895 r. stała się już faktem spełnionym, ważnym jest obecnie, jak najspieszniej zakomunikować interesowanym o treści tych zarządzeń, które z powodu tego prawa, przez ministerium skarbu zamierzone już zostały. Dokładne pod tym względem szczegóły, znajdujemy w № 39, 40 i 41 „Gazety cukrowniczej“.

Pismo powyższe informuje swoich czytelników, że ministerium skarbu przedstawiło już komitetowi ministrów do zatwierdzenia: ażeby w okresie nadchodzącym, 1898/9 r., na rynek wewnętrzny, wyznaczono 34 mil. pud. cukru; ażeby ceny maksymalne cukru białego krystalicznego, z dostawą do stacji dróg południowo-zachodnich i drogi fastow-

skiej, wynosiły, w miesiącach zimowych 4 rub. 50 kop. za pud, i nakoniec, aby na r. 1898/9, zapas nietykalny wynosił 3,5 mil. pudów.

Przytoczymy tu nawiasowo, że ceny maksymalne w r. 1895/6 wynosiły rub. 4 kop. 70 i rub. 5; w r. 1896/7 rub. 4 kop. 65 i rub. 4 kop. 90 i w r. b. 1897/8 rub. 4 kop. 60 i rub. 4 kop. 80.

Po trzech latach zatem ceny najwyższe cukru, niższe zostały o kop. 20 i o kop. 30 na pudzie.

Co do nadmiarów przechodzi majątek do nowej produkcji, z wyłączeniem z rachunku nadmiarów, „Gazeta cukrownicza“, w powołanych tu N.N. donosi, że ministerium skarbu, opracowało już, w tym celu, szczegółowe przepisy, które w niedługim już czasie podane zostaną do wiadomości ogółu. O ile wiadomo, zasadnicza treść przepisów tych będzie następująca:

1. Przy zaliczaniu nadmiarów np. z okresu bieżącego 1897/8 r. do okresu 1898/9 r., jedynie nadmiary „naturalne“, swobodne, w ilości nie większej nad 8% produkcji ogólnej określonej przez władze w roku poprzednim, mogą przejść do rachunku produkcji 1898/9 r., z jednoczesnym wyłączeniem ich z rachunku nadmiarów. Nadmiary powstające nie drogą naturalną, „lecz z powodu przekazywania t. z. cukru wolnego na rzecz innych fabryk“, nie mogą wcale być wliczane do produkcji nowej.

2. Zapas nienaruszalny z r. poprzedniego, nie wlicza się do produkcji w r. następnym.

3. Cukrownie życzące sobie zaliczenia t. zw. zapasu swobodnego, do produkcji roku następnego, obowiązane są, nie później jak z dnia 1-go sierpnia wystąpić ze stosownym żądaniem do miejscowego Zarządu akcyjnego. Cukrownie nie występujące z takimi żądaniami będą miały swój nadmiar całkowity, bądź w cukrze zważonym, bądź w niewykończonych produktach znajdujący się, zaliczony w poczet nowych nadmiarów z nowej produkcji pochodzących. Władze akcyjne, otrzymawszy żądanie przystępują łącznie z Zarządem cukrowni do określenia ilości cukru zważonego znajdującego się w fabryce, w dniu 1 września, jak również do określenia ilości cukru znajdującego się w produktach, co uskutecznia się stosownie do obowiązującej instrukcji, przyczem niższe produkty, dla których instrukcja nie zawiera żadnych procentów, nie określają się wcale; produkty te bowiem przechodzą wprost do nowej produkcji.

W cukrowniach-rafineriach, produkty niższej kategorii od cukru żółtego drugiej krystalizacji, co do ilości znajdującego się w nich cukru, określają się stosownie do spodziewanej z nich ilości cukru, zgodnie z cyrkularzem ministerium skarbu z dnia 28 lutego 1897 roku № 72, bez

ustanowionego jednak w tym cyrkularzu 8% ograniczenia.

Po wyleczeniu w ten sposób ilości nadmiarów swobodnych, część takowych stosownie do niniejszych przepisów, zalicza się do produkcji nowego okresu, pozostałość zaś przechodzi od razu jako swobodny nadmiar w poczet takichże swobodnych nadmiarów nowego okresu.

Do nowej produkcji zalicza się przedewszystkiem ta część z nadmiaru, która znajduje się w produktach niewykończonych. Gdyby w tej części nadmiaru, która przechodzi jako nadmiar do nowej produkcji znajdowały się produkty niewykończone, to takowe zastępują się najpierwszym cukrem gotowym z nowej produkcji otrzymanym. Tenże nadmiar, może też być nie od razu, lecz stopniowo zastąpiony cukrem nowym, wszakże zastępstwo to musi być załatwione w całości przed ukończeniem ostatecznego obrachunku cukrowni.

Oto w głównych zarysach treść mających wkrótce wejść w życie przepisów, które co do nadmiarów z bieżącej fabrykacji, będą obowiązującymi, przed datą rozpoczęcia nowego nadchodzącego okresu fabrykacyjnego i dlatego w tej już chwili uważamy je jako rzecz na czasie.

## KRONIKA.

**Wścigi cyklistów.** Pogoda niedopisała, pochmurno, deszcz kropi, publiczności mało.

Zwycięzcy następujący jeźdźcy:

I bieg dla jeźdźców, którzy nie otrzymali jeszcze pierwszych nagród. 1,500 metrów.

Duży srebrny żeton otrzymał J. Krüger (L. T. C.), mały srebrny H. Rundstein, duży brązowy H. Hoch (W. T. C.), mały brązowy A. Henszke (L. T. C.).

II bieg dla amatorów. 2,000 metrów. Norma 3 m. 40 s.

Mały złoty żeton Benet (pseud. W. T. C.), duży srebrny Rentel (D. T. C.), mały srebrny S. Gajewski (L. T. C.).

III bieg dla amatorów i zawodowców. 2,000 metrów. Norma 3 m. 30 s.

75 franków Kelders z Odessy, 40 fr. S. Wyhowski (zawodowiec W. T. C.), 20 fr. K. Wyhowski (zawodowiec W. T. C.).

IV bieg dla wielosiedzieniowych maszyn. 2,500 metrów. Norma 4 m. 10 s.

Żetony duże srebrne: N. Malinowski, J. Leśniewski, J. Sadowski (tryplet W. T. C.), żetony małe srebrne: S. Gajewski i W. Bogucki (tandem

7)

MICHAŁ WOŁOWSKI.

## MARYSIENKA.

Powieść historyczna w trzech częściach na tle stosunków XVII-go wieku.

(Dalszy ciąg — patrz № 154).

— Obraza boska! mości Wespazyanie, — zachuczał pater Barnaba.

— Co waś tu w tej celi zakonnej wywodziś objekeye takie o jakich zapomnieć powinieneś. Skoroś się tu zjawił, powinieneś wszystko na bok odrzucić, a tylko Rzeczypospolitej całe swe siły poświęcić... Białogłowska to rzecz wzdychać, a choć wiersokletusy od białogłów ten zwyczaj wzięły, toć nieprzystojny jest sentyment taki dla żołnierza... Odwróć waś przeto temat...

— Przy miodzie tematów smutnych wywodzić nie trza, a choć pan Wespazyan strapion srodze, toć pozwólże mu wygadać się ojeze wielebny, aby mu lżej było...

— Tfu! — mrknął ojciec Barnaba, — lamentować teraz jest nad czem, ale nie nad sentymentami dla białogłów... Rzeczypospolita święta matka nasza przechodzi turbacze różne, o jej ciężkich terminach dumać należy, ratunku dla niej szukać...

— Co tu mówić, co tu deliberować, kiedy

poradzić nie sposób, od tego zresztą król i senatorowie...

— Król i senatorowie! — powtórzył z ironią Sobieski, — alboż my tutaj dla pożytku Rzeczypospolitej przyjeżdżamy. Rany ją toczą, wygląda jak nędzarz w lachmanach, szarpana na wszystkie strony przez własnych synów. Każdy turbuje, a nikt o pożytku jej nie myśli. Wołamy o swobody, a samowolę czynimy tylko...

Sobieski słowa te z dziwnym ogniem i zapalem wypowiedział. Oczy błysnęły mu niby błyskawice, palce skurezyły się w dwie pięści i zadrgały nerwowo, a twarz pokryła purpurowym rumieńcem.

Zapał ten udzielił się obecnym, bo pan Marek Mateczyński w pół drogi do ust niesiony kubek zatrzymał i ze złością postawił go na stole. Ojciec Barnaba w górę oczy podniósł i ręce złożył jakby do modlitwy, a pan Wespazyan Kochowski, schyliwszy głowę ku ziemi, niby natehniiony szeptać zaczął:

— Wieleć my mamy swobód w tej naszej koronie, Cóż, gdy się nie staramy i nie dbamy o nie, Przeważają prywatnych pożytków chęciwości, Bardziej dbamy o włości, niżli o wolności. Slobody nie swobody głowy nam mozola, Niż złotą wolność, bardziej, samo złoto wola. \*)

— A jużci, — wtrącił ojciec Barnaba, — gdy wsluchani w wiersz ten dziwnie sympatycznym wypowiedziany głosem przez Kochowskiego, Sobieski i Mateczyński zdali się być pochłoniętymi jego gorzką satyrą i prawdą w nim zawartą.

Milczenie zapanowało przez czas dłuższy, pier-

si zebranych oddychały ciężko i często, a głowy pracowały nad zagadkami bytu politycznego, który w tej chwili tak jasno poeta już przedstawił.

Mateczyński nie chciał takiego zwrotu rozmowy. Jako przyjaciel Sobieskiego wiedział w jakim usposobieniu przyszedł bohater wyszedł z kościoła i co mu ciążyło na sercu. Miód wydał mu się lekarstwem najskuteczniejszym na dolegliwości serca, dolewał go więc skwapliwie zarówno do kubka chorążego jak i poety, mniemając, że tym sposobem wesołe myśli do ich głów sprowadzi.

— Nieczują się pieczętujesz, — zawołał, zwracając się po chwili do Kochowskiego, — żalisz kamieniem być nie powinieneś na wszystkie dolegliwości świata tego, nie ciec nie a śmiech wesoły na ustach nosić, skoro ci Najwyższy dał jeszcze humorów moe i rymów lamus cały...

— Powiedziałem waszmości, — odparł pan Wespazyan — że do Nieczująków zawsze siła dolegliwości się lepi, a że i w Rzeczypospolitej dobrego niema nie, to i humory uciekają...

— Dolegliwości... dolegliwości... — impetycznie rzecz przerwał pocie pan Marek, — dolegliwości top w miodzie zacnym, a na zmartwienie Rzeczypospolitej matki najświętszej, ratunku szukaj... Ot, co jest? O tych kłopotach osobistych coś wiem — fartuszek i tyle... Dla żołnierzyka i wiersokletusa dyshonor to kaduczny na fatalaszki humory traci...

— Tu pan Mateczyński prawem okiem na Kochowskiego mrugnął, a lewem ku Sobieskiemu zezka ustrzelił i twarz uśmiechem wykrzywił...

(D. e. n.)

\*) Dosłownie.



ostatniej chwili stał na posterunku i wydawał rozkazy i trzech katolickich księży, którzy z nieustraszoną odwagą spowiadali i dawali rozgrzeszenia nieszczęśliwym.

Gdy wieść o katastrofie rozeszła się po Paryżu, straszne sceny odegrały się przy ul. Auber, gdzie mieszczą się biura kampanii transatlantyckiej.

Ze wszystkich dzielnic miasta przybiegali krewni i znajomi pasażerów „Bourgnone“.

Niektórzy posiadali depesze z New Yorku, oznajmiające o wyjeździe do Francji.

Tymczasem urzędnicy Towarzystwa nie mogli dać na razie żadnych wyjaśnień. Policji z trudem udawało się utrzymać porządek.

## Z WARSZAWY.

**W rozkazie dyrekcyi teatrów** czytamy co następuje: Z decyzji Jaśnie Oświeconego Ks., warszawskiego general-gubernatora ustanowiona została przy teatrze Rozmaitości posada Inspektora repertuaru, na którą to posadę mianowany zostaje od dnia 13 lipca r. b. p. Wincenty Rapaeki, artysta dramatyczny.

**Konkurs na dzieło lekarskie.** Rada uniwersytetu warszawskiego zawiadamia, iż w roku 1900 będzie przyznana w tymże uniwersytecie nagroda pieniężna imienia Adama Chojuńskiego, w kwocie 900 rs., za najlepsze dzieło lekarskie i chirurgiczne, przyczyniające się do rozwoju medycyny. O nagrodę ubiegać się mogą tylko oryginalne dzieła rękopiśmienne lub drukowane. Z prac drukowanych będą przyjmowane jedynie te, które wyszły z druku w ciągu lat czterech, poprzedzających konkurs. Dzieła powinny być napisane w języku rosyjskim. Prace rękopiśmienne powinny być napisane czytelnie i czysto. Premium będzie przyznane tylko poddanemu rosyjskiemu, w żadnym razie nie może być rozdzielone pomiędzy dwie lub więcej prac. Dzieła, przeznaczone na konkurs, powinny być złożone w wydziale lekarskim uniwersytetu warszawskiego najdalej do 13 kwietnia 1900 roku. Wybór języka dla drukowania oznaczonej nagrody pracy rękopiśmiennej pozostawia się uznaniu autora. Wypłata nagrody autorowi wydrukowanego dzieła lub jego prawnym spadkobiercom, dokonana będzie 11 (23) grudnia 1900 roku, po uprzednim złożeniu w uniwersytecie 150 egzemplarzy, przeznaczonych do rozdania pomiędzy profesorów, wykładających w uniwersytecie warszawskim i do wymiany z innymi instytucjami. Jeżeli będzie nagrodzona praca rękopiśmienna i wydrukowanie jej nastąpi nie w języku rosyjskim, może ona być złożona w uniwersytecie, w celu otrzymania nagrody tylko po stwierdzeniu przez wydział lekarski, iż przekład jest wierny i poprawny. Poświadczenie to powinno być złożone w radzie nie później, niż w trzy miesiące po przedstawieniu wydrukowanego dzieła. Jeżeli odznaczona nagrodą praca rękopiśmienna nie będzie z jakiegokolwiek powodów złożona w uniwersytecie w 150-tych wydrukowanych egzemplarzach do 11 (23) grudnia 1900 r., wówczas w dzień ten będzie obwieszczona tylko w miejscowych dziennikach o przysądzeniu nagrody, wydanie zaś nagrody nastąpi dopiero po złożeniu wspomnianej liczby wydrukowanych egzemplarzy.

**U homeopatów.** W piątek o godzinie 8-jej wieczorem w lokalu lecznicy homeopatycznej, mieszczącej się przy aptece towarzystwa zwolenników homeopatii na Nowym-Swiecie № 46, odbyło się posiedzenie zarządu tegoż towarzystwa.

W ciągu pierwszego półroczu roku bieżącego, z porad lekarzy-homeopatów korzystało więcej osób, niż w tym samym czasie roku zeszłego. Mianowicie: w styczniu 283, w lutym 270, w marcu 362, w kwietniu 302, w maju 358, w czerwcu 401. Ogółem przeto 1,976 osób; w tej liczbie bezpłatnie udzielono porad 223 biednym, którym też wydano lekarstw darmo za 79 rs. 87 kop.

Konsylia w lecznicy przy udziale doktorów: Drzewieckiego, Paciejewskiego i Hnatkiewicza odbywały się raz na tydzień, we czwartki od 12 do 1-jej i było ich ogółem 28.

Dentysta St. Blikle udzielił porad w lecznicy 212 osobom.

Z kolei p. Radziejowski, zarządzający apteką, z dochodów, z których ma być wzniesiony szpi-

tal homeopatyczny, przedstawił sprawozdanie kasowe o wiele pomyślniejsze od lat poprzednich. Obrót bowiem wynosił: w styczniu 1,157 rs. 70 kop., w lutym 1,234 rs. 3 kop., w marcu 1,286 rs. 46 kop., w kwietniu 1,142 rs. 71 kop., w maju 1,226 rs. 28 kop., w czerwcu 1,292 rs. 98 kop., ogółem przeto 7,340 rs. 16 kop.

Recept z przepisu lekarzy-homeopatów wydano 9,982, zaś posyłek z lekarstwami na prowincję wysłano 503.

Ponieważ dług, jaki towarzystwo zaciągnęło na założenie apteki, całkowicie już jest zapłacony, przeto czysty dochód, jaki pozostaje po pokryciu wydatków na utrzymanie apteki, personelu, kupna lekarstw i t. d., postanowiono składać w banku handlowym z przeznaczeniem na budowę szpitala homeopatycznego w Warszawie.

Przewodniczył obradom p. A. W. Wilczewski, pióro trzymał sekretarz dr. Wł. Hnatkiewicz.

Na zakończenie posiedzenia, dr. Drzewiecki pokazał obecnym kilka ciekawych doświadczeń z udoskonalonym aparatem Roentgena.

**Targi miejskie.** Na skutek raportu p. inspektora urzędu lekarskiego o niezadawalającym stanie rynków warszawskich pod względem sanitarnym, p. oberpolicmajster zażądał opinii w tym względzie magistratu tutejszego, proponując ze swojej strony polecenie obejrzenia wszystkich rynków przez lekarza-hygienistę.

Zarząd miejski, podziwiając w zupełności potrzebę doprowadzenia do należytego porządku urządzanych w domach prywatnych rynków, które bardzo wiele pozostawiają do życzenia pod różnymi względami, nie podzielił jednak, jak donosi „Kuryer Warszawski“, zdania władzy policyjnej co do powierzenia oględzin rynków jednemu specjalistom, z uwagi, że podobnego rodzaju oględziny, dopełniane przez jedną tylko osobę, byłyby przeciwnie istniejącym w tej mierze przepisom o targach.

Z tych powodów magistrat doszedł do przekonania, że oględziny rynków, w celu ich zbadania i zaprojektowania ulepszeń, winny być dokonane przez osobną komisję, do której weszliby lekarze cyrkulowi, służba targowa miejska i delegaci policyjni, t. j. osoby, które z urzędu obowiązane są spełniać powyższe czynności.

**Towarzystwo kredytowe miejskie** przystąpiło do opracowania projektu konwersyi pięcioprocentowych listów zastawnych na czteroprocentowe. Opracowanie projektu powierzono komisji specjalnej, do której składu weszli dyrektorowie pp.: Czajewicz, Makowiecki i członkowie komitetu pp.: Bardzki i Rotwand. Konwersya listów miejskich ma być przeprowadzana na zasadach, różniących się nieco od zasad, na jakich przeprowadzono konwersję listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego.

**Dzielny maszynista.** W sobotę o godzinie 2-jej popołudniu, maszynista pociągu kolei markowskiej, idącego do Pustelnika, Józef Buczyński, wprost Marek zauważył idących środkiem toru dwóch malców; po chwili młodszy chłopiec przewrócił się na szyny.

Wydarzyło się to w odległości kilkunastu kroków od rozpedzonego pociągu. Buczyński widząc, że nie zdąży całkowicie zatrzymać pociągu, zamknął parę i zeskończył z lokomotywy, pędem pobiegł przodem, by uprzędzić pociąg i malca od śmierci ocalić.

Już schwywszy chłopczykę za ramiona miał go zesunąć z toru, gdy nadszedł pociąg, którego koła odejęły malcowi stopę, a jednocześnie zmiażdżyły Buczyńskiemu nogę.

Pociąg zatrzymał się tuż obok miejsca wypadku.

Malcem był 3-letni Stanisław Zawadzki, którego odesłano do szpitala na Pragę.

Zostanie on kaleką, w każdym jednak razie życie zawdzięczać będzie dzielnemu maszyniście, którego przytomność umysłu zasługuje na wysokie uznanie.

Buczyński jest człowiekiem niezamożnym i ciężko pracującym na kawałek chleba, zarząd kolei powinien by zająć się nim przez czas kuracji. Pisz o tem „Kuryer Warszawski“.

## Z kraju.

**Radom.** Ogólne zebranie członków drużyny śpiewaczej radomskiej odbędzie się w pierwszych

dniach nadechodzącego tygodnia. Na zebraniu tem odczytane będzie sprawozdanie z działalności instytucji za rok ubiegły, potem zaś nastąpią wybory do zarządu „Lutni“.

W tych dniach władza gubernialna prześle do ministerium projekt o zatwierdzenie szkoły rzemieślniczej w Radomiu. Jest pewność, że inicjatywa i praca prezydenta p. Konstantego Zaremby podjęta w tym kierunku uwieńczyona zostanie niezadługo pomyślnym skutkiem.

**Kielce.** Włościanki z powiatu kieleckiego osiadłe w pow. stopnickim na gruntach rozparcelowanych stały się krzewicielkami przemysłu tkackiego pomiędzy włościankami, które wynuczyszy się od nich tkactwa zaczynają wyrabiać płótna i welniaki na potrzeby domowe a nawet na sprzedaż. W powiecie kieleckim 20,000 kobiet wiejskich trudni się tkactwem. Przemysł tkacki w tej okolicy rozpowszechniony jest od wieków.

**Echa płockie i łomżyńskie** donoszą: W Orszymowie (powiat płocki) w d. 26 czerwca ks. Leonowicz z upoważnienia władzy dycezyjalnej, wobec licznie zebranych parafian, poświęcił miejsce pod nowy cmentarz grzebalny. Tutejsza czterotysięczna parafia nie może pomieścić się w szarym kościele zbudowanym w 1825 r. po spaleniu drewnianego. Obecnie pierwotna budowa kościoła już jest zmieniona przez dostawienie wieży (1877 r.) i powiększenie okien.

Wieś Orszymów, leżąca o milę od Wyszogrodu, zwana się dawniej Ochymów i należała do starostwa wyszogrodzkiego. Był tu niegdyś zamek książęcy i wiele wszelkiego prawdopodobieństwa stał na wywyższonym miejscu, na którym obecnie stoi kościół.

W r. 1258—60 przez Mendoga, księcia litewskiego, w czasie jego napadu na Mazowsze, zdobyty, został spalony i z ziemią zrównany. Za kościołem od strony północno-wschodniej w bliskości łąk i strug znajduje się kopiec czy szaniec, w środku wklesły, a poniżej otaczają go trzy rowy (fosy). Jedni nazywają to miejsce okopem szwedzkim, inni zaliczają do dawnych horodyszcz z czasów pierwotnych słowian, którzy odprawiali tu swe religijne i narodowe obchody.

**Włocławek.** Dnia 30 czerwca szalała w okolicach Włocławka straszna burza wraz z trąbą powietrzną, która poczyniła wielkie szkody. W Skrzanaach, majątku p. Higersbergera, włoka lasu została zupełnie zniszczona, drzewa z korzeniami powyrywane z ziemi.

W Gołębiewie i Wólce Raciborskiej, majątku p. Zakrzewskiego, budynki zniszczone. Katastrofa ta spotkała p. Z. w niespełna 12 godzin po podpisaniu aktu nacya Wólki. Oprócz tego znaczne szkody w inwentarzu i zbożu.

## Z PETERSBURGA.

— W odpowiedzi na zapytanie jednej z inspekcji fabrycznych ministerium skarbu, zgodnie z opiniami ministerium spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, wyjaśniło, że właściciele fabryk i zakładów przemysłowych nie mają prawa zatrzymywać książeczek roboczych robotnikom, uwolnionym z fabryk.

— Projekt nowej ustawy o podatku przemysłowym, jak wiadomo, został już przyjęty przez radę państwa. Teraz zaś, nadzór i kierownictwo w sprawie wprowadzenia w życie ustawy poruczone nowomianowanemu członkowi rady ministra skarbu, p. Rutezenko, autorowi projektu ustawy. W tym celu p. Rutezenko objął kierownictwo nad dwoma wydziałami w departamencie handlu i przemysłu.

— Departament kolejowy wniósł na posiedzenia zjazdu przedstawicieli kolei projekt włączenia kolei Łuków-Lublin do komunikacji bezpośredniej osobowo-towarowej; zjazd na ostatnim posiedzeniu projekt departamentu zatwierdził.

## Korespondencye.

Rzym, 4 lipca.

Skorzystałem z ostatniego pobytu mego w Neapolu, aby zwiedzić grób Jakóba Leopardiego, poety włoskiego, którego rocznicę w obecnej chwili

Włochy obchodzą, bo Jakób hr. Leopardi urodził się w tym samym roku, co nasz Adam Mickiewicz, tj. w roku 1798, w Recanati, pod Loretem, w małym prowincjonalnym miasteczku, w najniekorzystniejszych warunkach, w jakich danem być może urodzić się poeta. Wątłego zdrowia, garbusek, w ciągłej sprzeczności z ojcem, młody człowiek o gorącej wyobraźni, od młodu napił się tej goręcej pesymizmu, rozlanego w lirykach, które mu dały nazwę „króla boleści”. Romantyzmem Leopardi niewątpliwie był, ale w formie zbliżył się do klasyków włoskich.

Jadąc ku Pozzuoli, minawszy długi tunel, wykuty w skale Pozylippu, dojeżdża się do przedmieścia Fourigrotta, gdzie w zewnętrzny portyku małego kościoła znajdują się grób i pomnik Leopardiego. Rodzinne miasto Recanati wystawiło mu pomnik, ale ciało leży pod Neapolem, gdzie przed śmiercią swoją († w r. 1837) poeta szukał ulgi pod łagodniejszym niebem, dla cierpień fizycznych i moralnych. Jego wspomnienia pieśni miłosne, *Aspasia*, *Consalvo* itd. zapewniły Leopardemu miano jednego z pierwszych liryków półwyspu. Ale Leopardi nie zaznał życia tylko pod formą boleści i to od najmłodszych lat. Jego skargi, atoli szkodliwe, tak jak pesymizm jest szkodliwym—nie były skutkiem serca zmęczonego i wyjałowionego, ale serca przebranego, spragnionego uciech życia, a zwłaszcza tych, jakie daje miłość. Powiadają też, iż postacie kobiet, jakie opiewa, są więcej urojone, niż brane z rzeczywistości: *Sylwia*, *Nerina* istniały więcej w wyobraźni poety, niż w jego pobliżu.

Napisał on pomiędzy innymi także dyalog dramatyczny prozą, wzorowany na starożytnych dyalogach, p. t. „*Kopernik*”.

Chodziło o to, aby w niedużym dramatycznym obrazku, nie przeznaczonym zresztą na scenę, podać alegoryę odkrycia Mikołaja Kopernika, kiedy „wstrzymał słońce, ruszył ziemię”. W roku 1873 kiedy w Bolonii obchodzono rocznicę naszego astronoma, który jak wiadomo, był uczniem wszechwładnego bolońskiego, dyalog Leopardiego, został ponownie i oddzielnie wydany, dla uczczenia chwili rocznicy urodzin naszego Kopernika. W dyalogu tym, złożonym z trzech scen, występują: Pierwsza Godzina, Słońce i kanonik warmiński Kopernik, którego Słońce namawia, aby ziemię ruszył z posad, gdyż Heliosowi znużyło się już wędrowanie naokoło tego małego planety, zaledwie dostrzegalnego dla oka, na którym kilku głupców, na kupie błota przemieszkują. Znać w tej charakterystyce naszej ziemi ironię, pesymizm, goręć, Leopardiego, porównywanego pod tym względem do Byrona i Heinego.

Rocznica urodzin Leopardiego obchodzona będzie częścią w Neapolu na miejscu grobu, a częścią w Recanati, gdzie dotąd żyje jego rodzina. Będą więc mowy, odczyty, Piotr Mascagni, dyrektor liceum imienia Rossiniego, w pobliskim Pesaro, napisał symfonię okolicznościową na orkiestrę, pomnik będzie uwieczniony kwiatami, a że dziś bez cyklistów nie się nie odbywa, więc mają być także wyścigi kołowe, iluminacja, teatr i co tam należy do ożywienia obchodu rocznicy poety.

W innym rodzaju miał być obchód czterechsetletniej rocznicy splonięcia na stosie, we Florencji, dominikanina, Hieronima Savonaroli, przypadającej w dniu 23 maja r. b. Obchodu nie było, gdyż Florencja znalazła się wtedy, jak i Medyolan i Neapol, z powodu rozruchów socjalistycznych i anarchistycznych, w stanie obłąkania, więc i wszelkie publiczne zgromadzenia zostały zakazane. Obchód odłożono do sposobniejszej chwili. Postać surowego ascety ukazuje się we Florencji w najsmutniejszych czasach, kiedy przekupstwo, chciwość, wszystkie występki kalają społeczeństwo włoskie. Dość tutaj wspomnieć panowania: Syxtusa IV, Innocentego VIII, a zwłaszcza Aleksandra VI Borgii.

Dusza szlachetna, wzniosła, gorąca, zwrócona ku przeszłości, ku pierwotnym wiekom i prostocie kościoła, „kiedy kielichy były z drzewa, a prałaci ze złota,” nie zaś jak za jego czasów, jak twierdził, że są „kielichy ze złota, a prałaci z drzewa,” niezdolny do przyjęcia odrodzenia, Savonarola był przez czas jakiś apostołem tryumfującym Florencji i płomienną wymową przepętloną groźbami klęsk, piorunował przeciw panującym miastom, przeciw Rzymowi i papieżowi. Aleksander VI kazał go zawiesić a *divinis*, za-

kazał mu głosić kazania, ale Savonarola oparł się Rzymowi.

Mylnym jednak jest przekonanie, jakoby padł ofiarą papieżstwa.

Spaliła go rada miejska florencka, którą sobie naraził, chcąc się pozbyć niebezpiecznego agitatora, spaliła go, pomimo, iż Aleksander VI domagał się odesłania przeora św. Marka (bo nim został Savonarola) do Rzymu, dla procesu kanonicznego.

Spalenie go w d. 23 maja 1498 r. na piazza della Signoria we Florencji odbyło się w ten sposób, że Savonarola razem z dwoma towarzyszami dominikanami powieszonym został na szubienicy, a ciepłe jeszcze ciała wrzucone były na stos gorejący.

Akty, protokół śledczy, któremu towarzyszyły tortury, zostały po śmierci sfalszowane przez radę, aby dać pozór herezyi zeznaniom zakonnika i usprawiedliwić surową karę, na jaką go skazano.

Zaraz po śmierci głośny kaznodzieja florencki uznany został za niewinnego, znalazł obrońców, a nawet sam Juliusz II był podobno jednym z wielbicieli jego pism i kazań i wyraził się, „iżby go kanonizował.”

Nie ulega jednak wątpliwości, iż Savonarola zbuntował się przeciw powadze kościoła, wylał się z pod dyscypliny. Na jego usprawiedliwienie powiedzieć trzeba, iż czasy były tak smutne dla kościoła—czasy, które sprowadziły odszczepieństwo Lutra i reformę, że one wyjątkowo go tłómaczą.

Na jego pochwałę przytaczają dzisiaj okoliczność, iż w pismach i kazaniach odnajdują się wyraźne dowody, iż słynny dominikanin odczuwał i stawiał zasady socjalizmu chrześcijańskiego, tak jak dzisiaj uczynił to Leon XIII w encyklikach swoich „o robotnikach” (*De conditione operarii*), piorunując z kazałnicy we Florencji przeciw wyzyskowi pracy ubogich przez lichwiarzy i bogatych.

Rodzina Ferrara wystawiła mu już dawniej pomnik, gdzie Savonarola przedstawiony jest na stosie, z ręką podniesioną ku niebu.

Katolikom włoskim chodziło obecnie nie tylko o rehabilitację zakonnika, bo ta już jest dokonana, ale o wydarcie go protestantom, którzyby chcieli zeń utworzyć sztandar przeciwko papieżstwu, wbrew nawet prawdzie historycznej, a gwoli tylko pozorom.

Największy fałsz i krzywdę zrobili mu oni, stawiając go na pomniku Lutra, w Wormacji (postawionym przed laty trzydziestu), jako poprzednika odszczepieńca z Eislebenu, ściągającego niejako ścieżki przed nim.

Prawda, że Savonarola piorunował na papieżstwo, takie jakim wtedy było, ale hasłem jego był i kościół rzymski, ascetyzm, gorąca wiara. Można powiedzieć, iż byłby pierwszy spalił Lutra. Najfałszywszem więc jest stawiać go jako apostoła reformy protestanckiej, choć Luter w walce z kościołem nań się powoływał.

Masonerya włoska chciała teraz wyzyskać rocznicę tę przeciw papieżstwu, zaprosiła poetę Carduccięgo, aby wypowiedział odczyty, ale Carducci publicznym listem wymówił się od tego, przynajmniej, iż Savonarolę zostawić należy katolikom.

We Florencji zawiązał się komitet katolicki, pod przewodnictwem miejscowego arcybiskupa, kardynała Bausy, aby zająć się obchodem. Tygodnik wydawany przez komitet, p. t. „Savonarola” zbiera wszystkie historyczne wiadomości odnoszące się do oceny wielkiego dominikanina. Najlepsze o nim książki napisali: Villari i prof. Luotto.

Krakowska akademja umiejętności ma zamiar założyć w jesieni w Rzymie stację naukową, na wzór tej, jaka już istnieje w Paryżu p. t. *Bibliothèque Polonaise*, na *Quai d'Orleans* № 6. W Paryżu akademja przyszła po części do gotowego, gdyż otrzymała w spuściźnie po Towarzystwie literackim dom położony nad Sekwaną, zbiory i kapitał przeznaczony na stypendya.

Tutaj w Rzymie należy wszystko stworzyć od podwalin.

Stacja naukowa rzymska będzie miała za zadanie udzielanie pomocy stypendystom akademii przyjeżdżającym dla poszukiwań archiwalnych do Włoch, a zarazem służyć ma za pośrednika między światem naukowym włoskim a Polską. Sama już niezmierna kopalnia archiwalna Watykanu, gdzie tyle jest dokumentów do dziejów Polski,

usprawiedliwia potrzebę stacji naukowej. Stałym delegatem tejże stacji naukowej rzymskiej ma być p. A. Darowski.

Przyjście jej do skutku zawdzięczyć trzeba niezamordowanym zabiegom prof. Stan. Smolki. Funduszów na pierwsze potrzeby dostarczył p. Konstanty Wołodkiewicz.

D.

## Słów kilkoro o letnich siedzibach.

Wyczytawszy w № 118 „*Gońca Łódzkiego*” z d. 8 lipca b. r. pod nadpisem: „Z letniej wycieczki” — utyskiwania na nasze letnie siedziby, w okolicach Łodzi — pozwalam sobie zrobić kilka uwag w tej sprawie interesującej bezwątpienia szerszy ogół — jako dostatecznie z nią obeznana, gdyż jestem właścicielką kilku domów specjalnie dla willegiaturzystów zbudowanych.

Korespondent „*Gońca*” między innymi, stawia zarzut, jakoby ceny letnich mieszkań u nas skutecznie rywalizować mogły z pierwszorzędnymi miejscowościami zagranicą, chociaż najmniejszego niewytrzymują z nimi porównania pod względem urządzeń technicznych, pominiawszy już stronę estetyczną, gospodarczą i t. p. Znacząwszy, że stosunki także dawniej były możliwe — ciągnie dalej: gdy jednak stanęło na okolo Łodzi, w bliższych i dalszych okolicach, mnóstwo willegiatur specjalnych, przeznaczonych na letnie mieszkanie, dzisiejsze ich ceny wydają się nam zamachem na kieszenie letników — uwzględniwszy nawet potęgujące się zapotrzebowania letnich siedzib.

Niewiem jak gdzieindziej traktowane są ceny mieszkań, w moich jednak z pierwszym komfortem zbudowanych domach, na wypadek chłódów nawet ogrzewanych, ceny są bardzo niskie, jeśli bowiem dom drewniany składający się z czterech pokoi na dole, z werendami obszernymi, dwóch szejtowych pokoi na piętrze i kuchni oddawany jest z meblami za 160 rs. toć chyba niemożna wyrzekać na drożyznę — gdyż budowa takiego domu kosztuje bez mebli 2000 rs. po potrąceniu więc podatków i pewnego procentu na amortyzację samej budowli — na konieczne corocznie odświeżenie lokalu i na zużycie mebli, nie otrzymuje się nawet 7% kiedy tymczasem bez żadnych kłopotów i zabiegów — bez kosztów ogłoszeń i t. p. kapitał ten ulokowany na hipotecę z zupełnym bezpieczeństwem daje 8%. Lokal taki podzielony na dwie familie, składające się z pięciu do sześciu osób — kosztuje tylko 80 rubli — co przy łatwej z Łodzią komunikacji szosą do samego miejsca — (tylko dwie godziny jazdy) i dogodnościach takich — jak kąpiel rzeczna w odległości kilku minut od letnich mieszkań, możność korzystania z leżącego tuż parku, znajdowanie się w miejscu kościoła, paru sklepów spożywczych w pięknej lesistej, suchej i posiadającej stwierdzone przez lekarzów, zdrowotne zalety — miejscowości — nie przedstawia chyba ceny wygórowanej — szczególnież też, gdy przyjętą będzie pod uwagę taniość produktów wiejskich na miejscu — cena, których ledwie 2/3 cen praktykowanych w Łodzi stanowi. Kwarta bowiem mleka prosto od krowy kosztuje kop. 4, — śmietanki i śmietany 24 kop., kwarta masła 45—60 kop. a stosownie do pory cena chleba, jarzyn i owoców stanowi zaledwo pół cen miejskich.

Miałam szczerzy zamiar budować dalej nowe domki i utworzyć z czasem kolonię letnią, dogodną dla spragnionych świeżego powietrza dogodną i dla majątku z uwagi na możność zbywania produktów na miejscu zaniechałam jednak tego zamiaru — gdyż ceny proponowane przez szukających siedzib letnich przy wymaganiach przewyższających możność uczynienia im zadość — mocno zniechęcają, a gdy do tego dodamy dziwny zapęd letników do chowania przy siedzibach całych stad gęsi, kaczek i t. p. ptactwa, które niszczy pilnie i z wielkim trudem prowadzony ogród — to odchodzi wszelka chęć do prowadzenia na szerszą skalę rozpoczętego, tytułem próby, dzieła.

Proponowane były przezemnie letnikom i inne warunki — mianowicie pensjonatowe, o które nawołuje korespondent „*Gońca*” — lecz te zostały wprost odrzucone — mimo ich taniości. Czemu? nie umiem na to dać odpowiedzi.

Wiesniaczka.

## Z PRASY POLSKIEJ.

W „Dzienniku dla Wszystkich“ znajdujemy ciekawy artykuł, zatytułowany „Pustelnicy.“

Niepodobni są dzisiejsi „pustelnicy“ — pisze autor artykułu — do owych mężów świętobliwych, którzy ongi w modlitwie i kontemplacji pobożnej pędzili życie w ustroniach leśnych!...

Wprawdzie współczesni mieszkańcy „pustelni“, stanowiący najnowszy typ, wyrósł na tle życia ludności wiejskiej, mieszkają również zdala od siedzib ludzkich, lecz zgola inne cele i zadania mają przed sobą.

W poszukiwaniu istotnych protoplastów duchowych dzisiejszego „pustelnika“ musimy zawadzić o karcznię w lesie, która w czasach przedmonopolowych należała do niezbędnych akcesoryj obrazu, ilustrującego życie wiejskie.

Karcznię, stojącą na ustroniu zdobył czasami szylid, informujący, że „w salonach Pohulanki zawsze pełne znajdziesz szklanki,“ lecz szylid ten, dając przytulek miodopłynnej mowie bogów, grzeszył w gruncie rzeczy zbyt wielką lakonicznością, usuwał bowiem całkowicie po za nawias poematu wykaz głównych operacji właściciela, częściej zaś dzierzawcy przybytku muz wyranżerowanych i falernu wątpliwej marki.

Wielka szkoda! — poeta bowiem, posiadający przypuszczalnie nieco werwy bajronowskiej, mógłby na szylidzie przekazać potomości bardzo ciekawą powieść o czynach, spełnianych w ukryciu.

Karczmy w lesie znikły z horyzontu, wywalczywszy sobie należne miejsce w historii obyczajów ludu wiejskiego.

W gruncie rzeczy jednak nie w naturze nie ginie, tylko wszystko zmienia swą postać.

Dzisiejsze pustelnie wzięły w spuściznie po karczmach leśnych lwia część tradycji.

„Pustelnicy“ wyrastają w rozmaitych okolicach kraju, jak grzyby po deszczu. Rekrutują się z indywidualów o zagadkowej i ciemnej przeszłości. Ex-emigranci brazylijscy, rozpróżnieni w wędrownkach zamorskich, dostarczają najpoważniejszego zastępu omawianej falandze ptaków niebieskich.

Za opłatą niewielkiego czynszu dzierzawnego, uzyskują od właścicieli gruntów prawo osiedlania się na pustem i ustronnym miejscu.

Leśne wycinki, odłogiem leżące wydmy piaszczyste, urwiste parowy zaludniają się w powyższy sposób.

Nowy dzierzawca wznosi barak pierwotnej struktury, kraduje kilka lub kilkanaście prętów przyległych wycinków pod ogród warzywno-zbożowy i pędzi życie z pozoru ciche i spokojne.

Pozory wszakże mylą. Spójrzmy nocną porą przez okno do wnętrza baru. Gwaro tam i tłumnie. Szereg twarży, występkiem pijanych, otacza kołem stół zastawiony kieliszkami, napełnianymi nieśmiertelną zawsze gorzałką.

Wyborne miejsce do konferencji: cicho tu i spokojnie, nikt postronny sesji nie przerwie, żadne ucho wątku rozmowy nie pochwyci.

Gospodarz baru rej wiedzie w zgromadzeniu, ale bo też bez niego cała szajka rozprzegłaby się rychło — nie mogłaby długo z pożytkiem dla uczestników funkcyonować.

U niego odbywają się schadzki, u niego członkowie stowarzyszenia w zgodzie i miłości braterskiej dzielą się zdobytymi łupami, zostawiając je na razie na miejscu do przechowania na czas śledztwa sądowego lub policyjnego, u niego wreszcie spędzają czas na przyjacielskiej pogawędce, odpoczywając po trudach wypraw bohaterkich.

Poważne, zaiste, stanowisko zajmuje w świecie złodziei „pustelnik“.

Cieszy się też estymą wielką wśród ludności wiejskiej. Nawet właściciel gruntu obawia się wyrugować go z siedziby, gdyż jest przekonany, że nie ominęłaby go zemsta dotkliwa.

Mimo to jednak przyszłość egzystencji „pustelników“ poważnie jest zagrożoną.

W wielu okolicach kraju naczelnicy straży ziemskiej zwrócili baczność uwagę na lepianki, kryjące się skromnie nad brzegiem ruczajów pod cieniem drzew, na których wicher wygrywa pełne tęsknych marzeń melodye.

Tu i owdzie po jednej i drugiej rewizji mieszkaniec „pustelni“ został poważnie skompromitowanym — i romantyczna siedziba opustoszała.

Ha, zwykła to kolej ludzkich rzeczy! Wszak znane przysłowie głosi: sic transit gloria mundi!

## Ostatnie wiadomości.

### Otwarcie skucezyny.

W drugiej stolicy Serbii Niszu, król Aleksander otworzył nowowytbraną skucezynę mową tronową, której częścią pierwszą jest poniekąd powtórzeniem przemówienia, jakie wygłosił król podczas swojego przyjazdu do Niszu w odpowiedzi na słowa powitalne tamtejszego burmistrza. Zwalczenie namiętności partyjnych i skonsolidowanie stosunków wewnętrznych, unikanie wszelkiego nierozważnego działania na zewnątrz, zjednoczenie wszystkich sił w interesie utrzymania pokoju i poprawy stosunków finansowych kraju — oto zadania, które stawia orędzie na pierwszym planie. Obok tego król zapowiedział szereg przedłożeń rządowych, mianowicie o reformie belgradzkiego uniwersytetu i szkół średnich, o zmianie ustawodawstwa prasowego i ustawodawstwa sanitarnego. Uniwersytet ma być przekształcony na modłę europejską i uzupełniony wydziałem medycznym, szkoły średnie będą więcej niż dotychczas dostosowane do potrzeb życia praktycznego, a w nowej ustawie prasowej postara się rząd o przepisy, które potrafią położyć tamę wybrykom dzienników krzewiących zgubne i przewrotne zasady i nieprzebierających w środkach, gdy chodzi o zdeskretywanie w opinii publicznej osób niemiłych. Dalej oznajmia orędzie, że rząd zwróci szczególnej baczności uwagę na rozwój sieci komunikacyjnej, tyle potrzebnej dla podniesienia stosunków ekonomicznych i umożliwienia Serbii wywozu swych bogactw, niemniej podniesienia ogólnego ruchu. Król, położywszy następnie nacisk na potrzebę reorganizacji ordynacji gminnej, polepszenia sądownictwa, i wzmocnienia tych ustaw, które stoją na straży bezpieczeństwa publicznego, zakończył następującym godnym uwagi ustępem: „Wszystkim panom wiadomo, w jakiej mierze kocham i cenię wierne moje wojsko, w którym pokładamy całą naszą nadzieję. Spodziewam się też, że wszystko co wam przedłoży mój rząd w sprawie organizacji i administracji wojska zatwierdzicie z zapalem. Naczelne dowództwo nad armią złożyłem w ręce męża wypróbowanego, oddanego duszą i ciałem koronie i idei państwowej.“

„Stwarzając silną armię przyezniamy się nie tylko do wzmocnienia polityki wewnętrznej Serbii, lecz dzielnie popieramy cele polityki zagranicznej naszego kraju, albowiem pracując nad wewnętrznym wzmocnieniem, stwarzamy ku temu podstawę, aby Serbia była silnym, niezawodzącym nigdy żywiołem pokoju, porządku i cywilizacji na półwyspie Bałkańskim, aby mogła pozyskać przyjaźń wszystkich państw sąsiednich i usprawiedliwić tem samem, iż istotnie zasługuje na tak dla niej cenną życzliwość wielkich mocarstw. Świadoma swoich obowiązków międzynarodowych, lecz zarazem także praw swoich Serbia i potęgując w sobie ciągle tę świadomość, nie potrzebuje myśleć o politycznych awanturach, lecz może wszystkie swoje siły poświęcić pracom kulturalnym.“

Stronnictwa w nowej skucezynie dokonały już ukonstytuowania. Liberalni wybrali swoim prezydentem byłego ministra Gvozdeca, męża zasad umiarkowanych, który kształcił się na uniwersytetach wiedeńskim i berlińskim. Postępowcy powołali na przewodniczącego prezesa najwyższej izby obrotkowej, Rajovicia, reprezentującego również kierunek umiarkowany. Opozycja, składająca się z garstki radykałów, oraz desydentów obozu postępowego i liberalnego, nie odegra prawdopodobnie w nowej skucezynie zbyt ważnej roli, już ze względu na to, że liczebnie jest słabą. Wobec poważnej większości, jaką rozporządza w izbie gabinet Džordżewicza, który oprócz tego posiada wedle zapewnienia samego króla szczególniejsze jego zaufanie, można mieć nadzieję, że przynajmniej temu gabinetowi powiedzie się stopniowo spełnić zadania wskazane mową tronową.

## Telegramy.

**Petersburg, 10 lipca.** Królowa Hellenów z Najdostojniejszymi Synami przyjechała z Pawłowska do Nowego Peterhofu. Na dworcu powitali Królowę Hellenów Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, poczem Dostojni Goście odjechali do Aleksandryi.

**Petersburg, 11 lipca.** Do ministerium rolnictwa nadeszły niepomysłne wieści o stanie urodzajów w guberniach środkowych, południowych i w Królestwie Polskiem.

**Poznań, 11 lipca.** Posel Motty, b. prezes koła polskiego, zachorował.

**Madryt, 11 lipca.** W różnych miejscowościach Hiszpanii wybuchły rozruchy, spowodowane wiadomościami z placu boju i podrożeniem chleba. W Barcelonie przyszło do starcia z wojskiem.

**Kraków, 11 lipca.** W całej Galicyi panuje spokój. Rozruchy nie ponowiły się.

**Paryż, 11 lipca.** Rewizji procesu Dreyfusa nie będzie. Cavaignac'a spotykają ciągle owacye.

**Madryt, 11 lipca.** Rokowania o dziesięciodniowe zawieszenie broni przybierają pomyślny obrót. Prawdopodobnie jutro ogłoszą zawieszenie broni.

**Waszyngton, 10 lipca.** Dano zlecenie Sampsonowi, aby postawił następujące ultimatum: wojska hiszpańskie mają opuścić Kubę w ciągu 3 dób; w przeciwnym razie nastąpi bombardowanie nadbrzeżnych fortów.

**Waszyngton, 11 lipca.** Wywieszenie flagi amerykańskiej na wyspach Hawajskich nastąpi w sobotę.

**Aleksandrya, 11 lipca.** Twierdzą, że cesarz Wilhelm wyjedzie do Palestyny dnia 20 października b. m.

**Waszyngton, 11 lipca.** Admiral Sampson zawiadomił ministra marynarki, że nie chce narażać swej floty na niechybne zniszczenie, nie wpłynie do portu Sant-Jago, dopóki nie zburzy fortów nadbrzeżnych.

**Madryt, 11 lipca.** Zaprzeczają tu pogłosce, jakoby pod Manilą przyszło do walki pomiędzy wojskiem amerykańskim a powstańcami.

**New-York, 11 lipca.** Departament wojny otrzymał wiadomość, że 11 okrętów amerykańskich, przeznaczonych do dowozu materiałów z portu do floty, utonęło podczas burzy zeszłej nocy w drodze do Sant-Jago.

**Chicago, 11 lipca.** Niemcy tutejsi zebrali 4 miliony dolarów, za które zakupić chcą i ofiarować rządowi okręt wojenny „Teutonie“.

**Bruksela, 11 lipca.** Dzienniki donoszą, że porucznik w służbie państwa Kongo Dubois, który wyruszył z Toluzyi dla zajęcia miejscowości Kivu, napadnięty został przez powstańców, którzy zabili 31 żołnierzy i zabrali broń i amunicję. Dubois sam również poległ.

**Praga, 11 lipca.** „Narodni Listy“ twierdzą, że podczas ostatniej konferencji młodoczechów z hr. Thunem nie omawiano sprawy kompetencji prawodawczej do uregulowania sprawy językowej, a mianowicie nie zastanawiano się, do kogo należy ta sprawa, do rady państwa, czy też do sejmów.

**Poznań, 11 lipca.** Komitet zjazdu lekarzy i przyrodników wysłał wczoraj memoriał w sprawie zakazu zjazdu do ministra spraw wewnętrznych. (Memoriał ten podamy jutro. Przyp. red.).

**Wiedeń, 11 lipca.** Na zaproszenie hr. Thuna zebrała się wczoraj w ministerium spraw wewnętrznych komisya parlamentarna Koła polskiego. konferencya hr. Thuna z komisją parlamentarną dotyczyła ogólnego położenia parlamentarnego.

Młodoczechy mężowie zaufanie przybyli do Wiednia i konferowali z hr. Thunem w sprawie projektu nowej ustawy językowej.

**Paryż, 11 lipca.** Przywódca socyalistów Jaurès ogłasza list otwarty do Cavaignaca, w którym powołując się na świadectwo b. prezesa gabinetu Dupuy, twierdzi, że Dreyfus nie czynił żadnych zeznań podczas degradacyi.

# Obwieszczenie.

## Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

- 1) Pod № 389 przy ul. Średniej, przez Arona i Leopolda Lourie pierwotna rs. 15,000;
- 2) pod № 389a przy ul. Południowej, przez Arona i Leopolda Lourie, pierwotna rs. 45,000;
- 3) pod № 577 przy ul. Piotrkowskiej, przez Izraela Olszera i Herza Szczecińskiego, pierwotna rs. 42,000;
- 4) pod № 681 przy ul. Piotrkowskiej, przez Leona Plichala, dodatkowa rs. 10,000;
- 5) pod № 685 przy ul. Piotrkowskiej, przez Jana i Natalię małonków Hausmann, pierwotna rs. 12,000;
- 6) pod № 685 przy ul. Piotrkowskiej, przez Jana i Natalię małonków Hausmann, pierwotna rs. 12,000;
- 7) pod № 1210b przy ul. Dzielnej, przez Abrama i Dorotę małonków Rosenstrauch, pierwotna rs. 30,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa dyrektora: M. SPRZĄCZKOWSKI.

Za Dyrektora biura: L. GAJEWICZ.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych naszych Klientów, że

## SKŁAD WÓDEK i WIN

pod firmą

## „Rektyfikacja Warszawska”

wraz z **RESTAURACJĄ** z dniem 1 (13) lipca r. b., przeniesiony zostanie do domu W-go Monitza przy ul. Piotrkowskiej pod № 10 (vis-a-vis pałacu W-go Scheiblera.)

W nowym lokalu zaprowadzona będzie sprzedaż towarów **kolonialnych i delikatesów.**

Z poważaniem

Przedstawiciel firmy w Łodzi **H. Gebhardt.**

## Zgromadzenie Kupców m. Zgierza

mahonor zawiadomić, że zatwierdzona przez **Pana Ministra Finansów** dnia 4 (16) z. m.

## 7-klasowa Szkoła Handlowa

### w Zgierzcu

z początkiem nadechodzącego roku szkolnego rozpoczyna swoją działalność. W pierwszym roku otwarte będą dwie klasy przygotowawcze oraz klasy pierwsza i druga.

Wychowawcy tej szkoły otrzymują też same prawa, co kończący szkoły realne rządowe.

Podania składać należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupców miasta Zgierza.

## WYJĄTKOWA OKAZJA!

Wielki wybór eleganciek

mebli bambusowych japońskich

z powodu zmiany lokalu, do nabycia **po cenie kosztu** w składzie mebli A. Sefferyna, Piotrkowska 92 I-e piętro

**w ciągu dni ośmiu**

t. j. do trzynastego lipca b. r.

875.

## Zarząd „Mleczarni Ziemiańskiej”

ma honor zawiadomić, że od dnia 4 lipca zaczną kursować wózek rozwożący mleko po ulicy Piotrkowskiej i stawać będzie przy następujących kamienicach: o godzinie 6 rano przy fabrykach W-go Geyera, o godzinie 6<sup>3</sup>/<sub>4</sub> przy № 270, o godzinie 7<sup>1</sup>/<sub>4</sub> przy № 181, o godzinie 8 przy № 147, o godzinie 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> przy № 124, o godzinie 9 przy № 101, o godz. 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> przy № 88, o godzinie 10 przy № 69, o 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> przy № 53. Mleko sprzedawać się będzie po 6 kop. kwarta.

**Zarząd.**

Świadectwo Urzędu Lekarsk. za № 5090.

## La Verité

Proszek usuwający pocenie się rąk i nóg, oraz nieprzyjemną woń.

**Pudełko kop. 30.**

Nabyć można w składzie W-go Królikowskiego, róg Nawrot i Piotrkowskiej, W-go Kłossowskiego, Piotrkowska 88, W-nej M. Lisieckiej Piotrkowska 38, S. Silberbauma Piotrkowska 20. oraz we wszystkich składach materiałów aptecznych.

Skład główny Piotrkowska 92, lewa oficyna, II p. m. 74.

LICZNE PODZIĘKOWANIA.

ŚRODEK NIEZRÓWNIANY.

## Manometry i Wakumetry

reperuje Łódzka Fabryka wyrobów Metalowych, ul. Nawrot № 32. 189.

Zarząd

Łódzkiego Oddziału

TOWARZYSTWA

## Opieki nad zwierzętami

Andrzeja 5, m. 8.

Osoby pragnące zostać członkami Oddziału raczą zgłosić się osobiście lub listownie do kancelarii Zarządu. Składka roczna rs. 3.

Zarządzający sprawami Oddziału

L. Jezierski.

## Dr. Koliński

OKULISTA

przeprowadził się na ulicę Piotrkowską 86, do domu Petersiljego.

## OGŁOSZENIA DROBNE.

**P**otrzebny uczeń z prowincji na praktykę do Handlu Kolonialnego.

Średnia № 3.

L. Stachlewski,  
217.

**G**eometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucji tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dostawnie. 152.

**P**okój do wynajęcia z osobnym wejściem umeblowany, może być z całodziennym utrzymaniem, oraz wspólny dla kawalera. Mikołajewska 31 m. 7.

**K**orepetytor z patentem Wyższej Szkoły Rzemieślniczej poszukuje lekcji na godziny lub na wyjazd. Oferty w redakcji „Rozwoju” pod lit. J. W.

**Z**aginęła karta pobytu Józefa Gabrysiaka, wydana z magistratu miasta Łodzi. 214.

**P**oszukuje się towarzyszek do Reinerz na wspólny koszt. Zaobudnia 23 m. 9. 215.

**O**skarżuje rs. 100 — 150, za wyszukanie osobie starszej posady, utrzymania. (może być kaucjonowana) Oferty składać w „Rozwoju” dla „Interesowanego”. 213.

**Z**aginęła karta pobytu Stanisławy Błaszczuk, wydana z magistratu miasta Łodzi. 212.

**K**orepetytor z patentem Wyższej Szkoły Rzemieślniczej poszukuje lekcji. Oferty w Redakcji „Rozwoju” pod C. K.

## Rozkład Pociągów (Letni).

Łódź	Odchodzą z Łodzi							Przychodzą do Łodzi								
	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8.44	*3.06	*5.04	8.05	9.20	12.56	4.15	*8.12	*10.52
	Przychodzą z Łodzi do stacji							Odchodzą do Łodzi								
Koluszki	*1.38	7.35	8.14	11.18	2.38	*6.43	*8.17	*9.31	*2.03	*4.01	6.32	8.33	11.53	3.28	*7.09	*10.05
Tomaszów	*2.55	—	10.14	—	4.23	—	—	—	—	*5.03	7.00	—	—	—	5.51	—
Bzin	*5.53	—	2.30	—	*11.08	—	—	—	—	*12.38	—	—	—	—	3.23	—
Iwangród	7.43	—	4.20	—	*1.58	—	—	—	—	*10.13	—	—	—	—	1.43	—
Skiernewice	*4.37	8.26	10.32	1.01	3.36	*8.04	—	*10.36	*1.06	*1.19	—	7.11	10.16	2.15	*9.06	—
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9.20	*12.25	—	*3.51	—	—	—	*3.16	*5.35	8.45	—	2.30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12.19	—	—	6.35	—	—	—	*12.43	—	*5.29	—	9.42
Berlin	—	—	*5.44	—	6.27	—	—	11.40	—	—	—	*7.54	—	*1.04	—	*12.27
Ruda-Guz.	*5.13	—	11.12	1.46	—	*8.40	—	*11.16	—	*11.03	—	6.30	9.35	—	—	—
Warszawa	6.00	10	12.15	3.00	5.00	*9.35	—	*12.30	*11.55	*9.20	—	*5.25	8.20	12.50	—	*7.35
Moskwa	2.08	—	—	9.23	10.08	6.23	—	—	4.88	*8.53	—	—	—	*7.53	—	—
Petersburg	7.38	—	—	—	12.06	12.38	—	—	*9.35	12.23	—	—	—	*10.38	—	—
Piotrków	*2.33	—	9.23	12.29	4.13	—	9.25	—	—	*3.07	*5.04	—	10.45	1.42	*6.00	*8.25
Częstochowa	*4.15	—	11.41	2.47	*6.19	—	—	—	*1.21	*1.56	—	—	8.20	11.38	3.45	*6.10
Zawiercie	*5.11	—	12.55	4.01	*7.28	—	—	—	*12.25	*12.01	—	—	7.05	10.34	2.37	—
Dąbrowa	*5.52	—	2.02	5.07	*8.36	—	—	—	*11.21	*10.38	—	—	6.02	9.05	1.26	—
Sosnowiec	6.10	—	2.25	5.30	*9.00	—	—	—	*11.00	*10.10	—	—	*5.40	8.35	1.05	—
Granica	6.05	—	1.50	5.00	*8.30	—	—	—	*11.25	*10.20	—	—	*5.45	9.25	1.30	—
Wiedeń	4.09	—	*9.56	—	7.04	—	—	—	—	1.04	1.04	—	—	*9.54	*7.29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Pociągi oznaczone gwiazdką (\*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

## Pracownia krawatów „Józefy“

przy ulicy Piotrkowskiej 92, II-ie piętro lewa ofi-  
cyna, ostatnia sień, mieszk. 74.

Przyjmuje do roboty krawaty z własnego  
i powierzonego materiału, według najnowszych  
żurnali, oraz przerabia stare, czyści i pierze che-  
micznie **po cenach przystępnych**. Tamże  
ubiera się kapelusze damskie nader gustownie,  
od 30 kop. Specjalność: **kapelusze do te-  
atru**, tiulowe i koronkowe.

## Młoda polka

z przyzwoitej rodziny, z wykształce-  
niem, znająca wybornie języki fran-  
cuski, niemiecki, rosyjski i polski, po-  
szukuje odpowiedniej posady lub za-  
jęcia na godziny.

Oferty dla H. K. w redakcyi „Rozwoju“.

## Rada Opiekuńcza ŁÓDZKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

podaje do publicznej wiadomości,

że rodzice i opiekunowie, życzący sobie powierzyć swoich synów  
lub wychowanców Łódzkiej Szkole Handlowej, proszeni są o prze-  
syłanie już obecnie piśmiennych o tem deklaracyi (na zwyczaj-  
nym papierze, bez marek stemplowych i bez dołączania dokumen-  
tów) pod adresem Dyrektora Szkoły (ul. Dzielna № 41), z ozna-  
czeniem w deklaracyi, do której klasy kandydat chce wstąpić.

Szkola rozpocznie swą działalność z początkiem roku szkol-  
nego 1898/9, o ile zgłosi się dostateczna liczba kandydatów otwar-  
temi zostaną: klasa przygotowawcza i klasy I, II i III.

O czasie rozpoczęcia wstępnych egzaminów i lekcji opublikowane zostaną  
osobne zawiadomienia.— Życzący sobie wstąpić do Szkoły Handlowej, powinni  
być przygotowani tak, jak do odpowiednich klas szkół realnych rządowych.

Prezes Rady Opiekuńczej  
**E. HERBST.**

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne  
**FABRYKI WYROBÓW ŻELAZNYCH**

**Wł. Gostyński i S-ka**

w WARSZAWIE.

Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska № 81.

Składy własne Warszawa, Petersburg, Moskwa, Charków, Ryga.

Poleca meble żelazne, jako to: Łóżka angielskie i wiedeńskie, kółeczka dzie-  
cinne i kołyski, wózki dziecinne, **meble ogrodowe**, welocypedy dziecinne,  
umywalnie, klozety pokojowe rozmaitych systemów; wyroby blacharskie, jako  
to: wanny, konewki, kubły, bidety, szafliki etc. etc. **lodownie pokojowe**,  
wszelkie naczynia kuchenne, wchodzące w zakres gospodarstwa miejskiego  
i wiejskiego.

Własna tapicernia wykończa materace wszelkiego rodzaju, po-  
cząwszy od rs. 5 za sztukę.

Wielki skład kołder watowych wełnianych i jedwabnych oraz kołderki dziecinne wyrobu Emmy Ram-  
poldt po cenach fabrycznych.

Filja przyjmuje obstalunki na konstrukcyje żelazne.



**Dr. Maksymiljan Cohn**

przeprowadził się

na Piotrkowską Nr. 86

dom W. Petersillego, I piętro,



Z upoważnienia wyższej wła-  
dzy naukowej otworzyłem w Łodzi  
przy ulicy Ewangelickiej № 18

**Szkołę prywatną**

Lekey wakacyjne rozpoczyna  
się z dniem 1 lipca. Życzący przy-  
gotować się do Gimnazjum, Szkoły  
Handlowej i Szkoły Rzemieślniczej  
zgłaszać się mogą codziennie od g.  
3 do g. 6 popołudniu.

Aleksander Zimmer  
18. Ewangelicka 18.

**Dr. A. Grosplik.**

Choroby weneryczne, moczopłciowe  
i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachod-  
niej) Rano od 8—11; popołudniu:  
od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.



NAKLADEM

**K. Kolińskiej w Łodzi**

wychodzi zeszytami romans historycz-  
ny, osnuty na tle toczącej się obec-  
nie wojny hiszpańsko-amerykańskiej

p. t. „Królowa wyspy czyli  
Walka o Kuba“

Cena zeszytu składającego się z  
32 stron **tylko kop. 7.**

Opuścił prasę zeszyt drugi Na-  
bywać można wszystkich ksegar-  
niach i w Warszawie u M. BELMAN  
S-to Jerska 24.

Skład główny Średnia 23.

